



PRZEGLĄD LUBAŃSKI

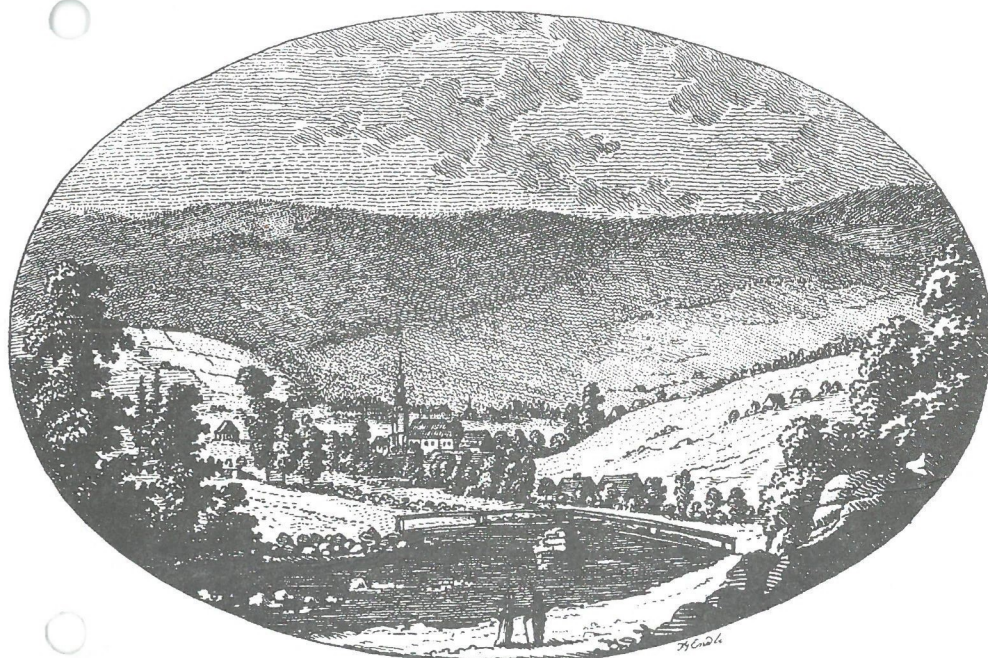
POWIATOWY MIESIĘCZNIK LOKALNY

LUBAŃ (MIASTO I GMINA)
• OLSZYNA • LEŚNA
• PLATERÓWKA
• SIEKIERCZYN
• ŚWIERADÓW ZDRÓJ

NR 11(95)
LISTOPAD 1999
CENA 1,50 zł

INDEKS 321745 ISSN 1232-61

Świeradów, zdrój w bliskości Kwisy



Świeradów, miedzioryt F.B. Endlera, 1802

Wszystkich źródeł było tu razem troje, do których przybyło czwarte nowo odkryte. Zdrój piwny albo pijalny wydobywa się pięcioma kłębami pod ośmiobocznym pawilonem, gdzie miednicę zapełnia na 1/4 saźnia i 6 cali wysoko.

Woda jest jasna i czysta, zapachu winnego, kwaskowatego smaku, nieco ściągająca i wpadająca nieco w niebieskawy kolor. Wskutek węglikowego kwasu posiada moc upajającą i z tej też przyczyny najpodobniej otrzymała nazwisko piwnego zdroju; powietrze węglikowe wznosi się tylko 1/2 cala nad zwierciadło wody. Dla podobieństwa zaś z wielu względów co do własności fizycznych i lekarskich tej wody Flinsberg nazywają Spa szląskie (...)

W tym numerze - o Świeradowie, do którego - jak pisało w kronikach - po wodę od wieków ludzie z obcych stron przybywają. Jaki był i jaki jest dziś nasz kurort u źródeł Kwisy? Zapraszamy do lektury.

Z ostatniej chwili

„Witaj Gwiazdeczko złota” - kolędy lubańskie na CD już wkrótce! Dochód ze sprzedaży przeznaczymy dla biednych dzieci Lubania - mówią twórcy

Dobiega końca produkcja płyty CD, na której znajdują się nagrania znanych polskich kolęd (m.in. *Gdy się Chrystus rodzi, Lulajże Jezuniu, Bóg się rodzi, Przybieżeli do Betlejem...*)

Wykonawcami są Jerzy Rynkiewicz (tenor), wileletni śpiewak Teatru Wielkiego w Łodzi, obecnie solista Teatru Miejskiego w Osnabrück (Niemcy) i Wiesław Czuj, pochodzący z Lubania organista, pianista i kompozytor, którego dwie kompozycje organowe „Fantazja karpacka na temat kolędy *Nie masz, to nie masz nad gwiazdeczkę*” i „Canto per organo na temat kolędy *A cóż z tą dzieciną*” dopełniają uroczystego nastroju płyty, zatytułowanej „Witaj Gwiazdeczko złota”. O tym lubańskim muzyku pisaliśmy już na łamach „PL” (nr 11/97).

Nagrania kolęd dokonano w kościele na zamku Bad Iburg w Niemczech, znanego ze wspaniałej akustyki, w którym dochodzi do niezwyklego efektu - wspaniałej symbiozy brzmieniowej głosu i organów.

Mamy taki zamiar, aby płyta CD stanowiła nieodłączny element grudniowego wydania „Przeгляdu Lubańskiego”, zaś całkowity dochód ze sprzedaży płyty zamierzamy przeznaczyć na pomoc dzieciom Lubania i okolic - powiedział nam Wiesław Czuj, lubaniak i inspirator całego przedsięwzięcia. - Dzieciom nie może zabraknąć chleba na wigilijnym stole i zabawek pod choinką.

A zatem - drodzy Czytelnicy - przyłączcie się do tej szlachetnej akcji i niech muzyka, która popłynie z płyty niesie radość dzieciom na te ostatnie w tym tysiącleciu święta Bożego Narodzenia i nadchodzący Nowy Rok 2000.

W związku z tą akcją już dziś informujemy, że cena grudniowego numeru „PL” (zawierającego płytę CD z kolędami) może kształtować się na poziomie 18-20 zł. Ale przy tak szlachetnym celu jest to zrozumiałe.

Redakcja



Kronika policyjna

3.10. w Koscielniku ok. godz. 21.30 potracony został przez samochód 28-letni pieszy. Był w stanie nietrzeźwym. Pokrzywdzony doznał obrażeń głowy i wstrząśnięcia mózgu.

3.10. godz. 21.45 we wsi Zalipie pewien mieszkaniec tej wsi podpalił stodołę swego znajomego. Właściciel na swoje szczęście w porę zauważył tłące się siano. Uratował maszyny rolnicze i płody rolne, które znajdowały się w stodole.

3.10. Z korytarza budynku w Kościelniku skradziono rower górski.

4.10. z podwórka przy ul.7-mej Dywizji nieznany „cyklista” odjechał na rowerze górskim, którym nigdy wcześniej nie jeździł. Pojazd znów pozostawiono bez nadzoru.

4.10. Nieznany włamywacz wdarł się do Obwodowej Poradni Odwykowej w Lubaniu. On nie poszedł się leczyć. Zawładnął sprzętem komputerowym.

W dniach 3-10. 10. 33-letni pracownik podczas wykonywania prac remontowych w mieszkaniu mieszkańca Świeradowa skradł kilka pierścionków i zabytkowych monet. Niewdzięcznik...

6.10. Dwaj 14-letni chłopcy skorzystali z nieuwagi kierowcy samochodu rozładującego towar przy sklepie SPAR w Lubaniu.

Chłopcy zauważyli otwarte drzwi kabiny i leżący tam telefon komórkowy, który zabrali. Działania podjęte przez policjantów do ustalenia sprawców tej kradzieży przyniosły rezultat. Telefon powrócił do właściciela.

7/8.10. w Świeradowie złodziej wyłamał zamek w drzwiach samochodu osobowego marki Audi, którego właścicielem był obywatel Niemiec. Uczynił to, aby zawładnąć dwoma kurtkami skórzanymi i radioodtworaczem samochodowym.

9.10. ok. godz. 12 w Świeradowie zanotowano kradzież mieszkaniową, której ofiarą była 72-letnia kobieta. Do drzwi jej mieszkania zapukali dwaj młodzieńcy... Podawali się za sprzedawców swetrów. Ten podstęp spowodował, że pani wpuściła ich. „Chłopcy” weszli do mieszkania i skradli 220 zł. Na szczęście nie skrzywdzili pani w inny sposób.

9.10. nieznany włamywacz - złodziej samochodów skradł samochód osobowy zaparkowany przy ul. Zdrojowej w Świeradowie Zdroju. Auto było zarejestrowane w USA.

9.10. We wsi Czocha „nieznany” włamał się do VW. Pokonał drzwi, uszkodził stacyjkę. Nie zdołał jednak auta uruchomić. „W zamian” skradł torbę wraz z pieniędzmi i dokumentami tego pojazdu.

10.10. ujawniono kradzież z włamaniem do sklepu odzieżowego przy ul. 3 Maja w Lubaniu. Okno wystawowe placówki zabezpieczone jest wewnętrzną kratą. Złodzieja zainteresowały wiszące na niej spodnie dresowe. Wybił szybę...

13.10. na terenie nowowyprowadzonej szkoły w Pisarzowicach dokonano kradzieży 15 grzejników co. Włamanie...

13.10. na terenie posesji przy ul. 7 Dywizji trzech nieznanych mężczyzn dokonali rozboju na 40-letniej kobiecie, mieszkance Lubania. Do stanu bezbronności doprowadzili ją, bijąc nogami i rękami. Zabrali kwotę 30 zł.

18.10. nieletni dokonał podpalenia w wolnostojącym budynku przy ul. Kopernika w Lubaniu. Personalna młodzieżka znane są policji.

18.10. zatrzymano dwóch sprawców wymuszenia rozbójniczego. Od 14-letniego chłopca „żądali” kwoty 25 zł.

19.10. złodzieje - włamywacze „gościli” w Osiedlowym Domu Kultury w Zarębie. Nie korzystali z wejścia głównego. Wybili okno... Wewnątrz wyłamali drzwi wejściowe do kawiarni, z której skradli 30 kaset CD, pieniądze oraz wiertarkę.

21.10. W Leśnej skradziono fiata 126p, który zaparkowany był przy ul. Świerczewskiego. Wraz z samochodem skradziono (były w jego wnętrzu) dokumenty pojazdu i jego właściciela.

21.10. „nieznany” usiłował dokonać kradzieży mercedesa zaparkowanego przy ul. Łokietka w Lubaniu. Zrobił wszystko... Samochodu nie uruchomił, gdyż nie było w nim ...akumulatora.

W nocy 23.10. „nieznany” lub „nieznani” wyważali trójkątną szybę w samochodach robur i fiat, które zaparkowane były przy ul. Łokietka i Chrobrego w Lubaniu

23.10. W Świeradowie nieznany grzybiarz (?) włamał się do samochodu marki VW. Ów pojazd zaparkowany był na obrzeżu lasu, a jego właściciel szukał grzybów. Włamywacz zdołał ukraść radioodtworacz samochodowy, zestaw kluczy, samochodową półkę wraz z głośnikami, oraz wycieraczkę tylnej szyby wraz z napędem.

W okresie od dnia 24.09.- 4.10. „ktos” włamał się do samochodu ciężarowego i dokonał kradzieży specjalistycznego urządzenia - dachografu. Pikantności sprawie dodaje fakt, że okradzione auto zaparkowane było na terenie zajezdni PPKS w Lubaniu.

29/30.09. „klient” złożył wizytę w pijalni piwa „Nad strumykiem” w Lubaniu. Uczynił to jednak po zamknięciu lokalu. Swe złodziejskie zainteresowania skierował na butelki z wódką i papierosy różnych gatunków.

29./30.09. nieznany osobnik włamał się do pomieszczenia magazynowego w Kościelniku. Siłą zerwał zabezpieczenia drzwi wejściowych, wyniósł m.in. panele październowe.

30.09. w Świeradowie włamywacz wtargnął do wnętrza garażu. Ze stojącego w nim samochodu skradł (odkreślił) cztery koła. Dlaczego powybił szybę tego samochodu?

30.09. ok. godz. 2.45 nieznany podpalacz wybił szybę w oknie toalety, mieszczącej się na parterze budynku wielorodzinnego w Olszynie. Przez okno wrzucił do wnętrza budynku butelkę zawierającą łatwopalną ciecz. Ogień został w porę zauważony i zgaszony w zarodku.

W ubiegłym miesiącu złodzieje dwukrotnie niepokoiili pracowników Poznańskiego Przedsiębiorstwa Robót Drogowych, którzy remontowali na ul. Zgorzeleckiej asfaltową nawierzchnię. Za pierwszym razem ukręcili kłódki zamykające z akumulatorami sygnalizacyjnych lamp ostrzegawczych. Skradli 2 akumulatory. Za drugim razem ukradli 2 lampy sygnalizacyjne wczesnego ostrzegania o prowadzonych na drodze robotach. Komplet?...

Henryk Rogacki

LOG-INFO

USŁUGOWY ZAKŁAD INFORMATYKI

59-800 Lubiąż ul. Tkacka 4 (WDH) tel. 722-25-52

59-900 Zgorzelec ul. Batorego 1c tel./fax 77-17-669

U NAS - KASY FISKALNE

ADAX - FASY!

**CENTRUM KOMPUTEROWE ADAX
w WIEJSKIM DOMU HANDLOWYM !**

Okazja!

**dostawa, montaż, fiskalizacja i szkolenie
GRATIS!**

Zapewniamy oprogramowanie kasy i stały serwis!

**) cena netto, po odliczeniu ulgi 50%*



Kino „Wawel” w Lubaniu zaprasza repertuar na listopad i grudzień

11 (czwartek) 13 (sobota) 14 (niedz.) XI „KOMETA NAD DOLINĄ MUMINKÓW” BELG.-JAP. 99 bo wieku, 1 godz. 13 min., 9 zł. Seanse: godz. 16.30. DUBBING (polska wersja). Baśniowy film animowany według bestsellerowej książki szwedzkiej pisarki TOVE JANSSON. Rodzinie Muminków niespodziewaną wizytę składa pizmowiec-filozof. Wyjaśnia im zasady funkcjonowania wszechświata i zapowiada wielką katastrofę kosmiczną. By dowiedzieć się prawdy Muminki wyruszają do obserwatorium astronomicznego. Rodzinę zwierzątek czeka po drodze wiele niezwykłych przygód.

11 (czwartek) 13 (sobota) 14 (niedz.) XI „BARDZO DZIKI ZACHÓD” USA 99 15 l., 1 godz. 46 min., godz. 18.00, 12 i 10 zł. Komedia sensacyjna, westernowy film akcji z elementami science-fiction. Przygody 2 agentów rządowych - biało-czarny tandem WILL SMITH i KEVIN KLINE - wystanych w pościg za diabolicznym szaleńcem - KENNETH BRANAGH, który za pomocą maszyny do przenoszenia broni (Tarantula) knuje zamach na prezydenta USA. Piękna aktoreczka - SALMA HAYEK - chcąc im pomóc wywraca do góry nogami ich plan! Reż. BARRY SONNENFELD (Faceci w czerni). Romans, humor, zabójcza broń, zdrada i szaleńcze tempo akcji!

11 (czwartek) 13 (sobota) 14 (niedz.) XI „CARRIE 2- FURIA” USA 99 15 lat, 1 godz. 44 min., godz. 20.00, 10 zł. Ekscytujący thriller, horror rozgrywający się w środowisku szkolnym. Pierwowzór z 1976 r. stał się wydarzeniem w historii kina. Bohaterką jest Rachel - EMLY BERGL - zamknięta w sobie innowertyczka o zdolnościach taleki netycznych-siłą woli może poruszać przedmiotami i nadawać im kierunek. Gdy jej przyjaciółka popełniła samobójstwo, chcąc dociec przyczyny wchodzi w konflikt z rówieśnikami. Zakochuje się w jednym z nich! Możliwość odwetu na przemocach przy pomocy sił nadnaturalnych jest pociągającą fantazją o uniwersalnej wymowie. Ciekawe efekty specjalne!

20 (sobota), 21 (niedz.), 23 (wtorek), 25 (czwartek), 27 (sobota), 28 (niedz.) - „Pan Tadeusz” POL.-FRANC. 99 12 lat, 2 godz. 35 min., bil. 15 zł., PANORAMA (szeroki ekran). Seanse: 20, 21, 27 i 28 XI-godz. 16.30 i 19.15, 23 i 25 XI -godz. 16.30. Historyczno-kostiumowy film Andrzeja Wajdy na podstawie poematu romantycznego ADAMA MICKIEWICZA, ekranizacja najważniejszego dzieła literatury polskiej-arcydzieła poezji. Akcja rozgrywa się na Litwie około 1812 r. Młodzieniec przybywa ze szkół do rodzinnego dworku w Soplicowie, przeżywa tu pierwsze doświadczenia miłosne. Znosi się na wybuch wojny francusko-rosyjskiej...Przewodnikiem jest narrator, osiłą fabuły zatarg Sędziego z Hrabią i jego następstwo: ostatni zajazd na Litwie. Wokół tego skupia się reszta wątków: romans Tadeusza z Telimena, wspomnienia Gerwazego, historia Jacka Soplicy-sповідź księdza Robaka. W finale taneczny korowód bohaterów wije się w rytmie poloneza. Ten film mówiony oryginalnym 13-zgłoskowcem to plastycznie piękna, dynamiczna opowieść pełna akcji, humoru i głębokiej refleksji, ukazująca prawdziwy obraz kresowego społeczeństwa polskiego z początku XIX w. Gwiazdorska obsada m.in. BOGUSŁAW LINDA (Jacek Soplica - ksiądz Robak), DANIEL OLBRYCHSKI (Gerwazy), GRAŻYNA SZAPOŁOWSKA (Telimena), ANDRZEJ SEWERYN (Sędzia), MAREK KONDRAT (Hrabia) oraz MICHAŁ ŻEBROWSKI (Tadeusz), KRZYSZTOF KOLBERGER (narrator) i debiutująca ALICJA BACHLEDA-CURUŚ (Zosia). Ostatnia rola JERZEGO BIŃCZYCKIEGO. Wybitne dzieło o dużych walorach artystycznych! Bilety w cenie 12 zł wyłącznie na zamknięte seanse szkolne. Film będzie wznowiony w połowie stycznia 2000 r.



4 (sobota) 5 (niedz.) XII „ O DWÓCH TAKICH, CO NIC NIE UKRADLI” POL. 99, 15 lat, 1 godz. 18 min., g. 17.30, 9 zł. Groteskowa komedia satyryczna. Młoda dziennikarka przybywa na prowincję do Cierpii Dolnych i rozpoczyna pracę w radio. Romansuje z porucznikiem policji i zostaje wciągnięta w małomiasteczkowe afery skrywane pod płaszczykiem nudy i szarości. Zjadliwa satyra na moralność, korupcję i głupotę. Reż. LUKASZ WYLĘŻAŁEK (Balanga, Darmozjad polski, Policjanci-serial TV „Polsat”). Galerię najdziwniejszych postaci odwzorują m.in. ANNA SAMUSIONEK i PAWEŁ BURCZYK - małżeństwo oraz PIOTR FRONCZEWSKI, WITOLD DĘBICKI, GRZEGORZ WARCHOŁ, MACIEJ STUHR, ALEKSANDRA NIEŚPIELAK, JERZY BIŃCZYCKI i prześmiewcy - KRZYSZTOF SKIBA - lider zespołu „Big Cyc”, PAWEŁ „KONJO” KONNAK.

✉ W Gminie Leśna zawiązał się komitet organizacyjny złożony z pracowników oświaty i przedstawicieli AWS, który podjął się zadania przygotowania niespodzianki w dniu ŚWIĘTEGO MIKOŁAJA dla dzieci w wieku szkolnym, uczących się w placówkach oświatowych na terenie naszej Gminy.

Wiele dzieci pochodzi z ubogich rodzin, w których oboje rodzice nie mają pracy lub jedno z nich nie ma źródła stałego dochodu. Na początku roku szkolnego szczególnie widać niedostatki materialne wśród dzieci. Nie są w stanie dokonać zakupu najpotrzebniejszych przyborów szkolnych i podręczników. Jesteśmy świadomi faktu, że wiele z nich nie otrzyma prezentu od swoich rodziców w dniu 6 grudnia.

Dlatego pragniemy zgromadzić środki na zorganizowanie okolicznościowej imprezy i skromnego poczęstunku dla dzieci. Prosimy o przeznaczenie na ten cel skromnych darowizn. Dzięki przekazanemu wsparciu finansowemu możliwa będzie realizacja naszych zamierzeń i celów. Nasi wychowankowie będą się cieszyć z każdego ofiarowanego darów. W naszym działaniu przyświeca nam myśl George'a Vann: **Pomagać komu możemy- to nasza odpowiedzialność. Korzystać z pomocy innych - to nasza nadzieja.** Mamy więc głęboką nadzieję, że nasza współpraca zaowocuje i pomoże dzieciom w dalszym ich rozwoju.

Z pozowaniem w imieniu komitetu organizacyjnego
PRZEWODNICZĄCY KOŁA LOKALNEGO RS AWS w Leśnej
Jan Leszczyński

Wpłaty darowizn można dokonać na konto na ośrodku specjalnego przy SP w Leśnej: BS Sulików, Oddział w Leśnej nr 83921027-8790-3800-11/0

ING GROUP

Nationale-Nederlanden



**Pełnomocnik
Otwartego Funduszu
Nationale-Nederlanden
Polska**

udzieli Państwu

**wszelkich informacji
na temat reformy emerytalnej
i oferty Funduszu**

tel. (075) 722-31-58

Nationale-Nederlanden



4 (sobota) 5 (niedz.) XII „DEPRESJA GANGSTERA” USA 99, 15 lat, 1 godz. 39 min., godz. 19.00, 10 zł. Brawurowa komedia sensacyjna. Niezwykle dowcipna opowieść o gangsterze-boss miejscowej mafii, który niespodziewanie przechodzi napady paniki. Udaje się do psychiatry, który ma przełamać jego niechęć do wydawania wyroków. Ich spotkanie spowoduje całą serię niesamowitych wydarzeń. Gwiazdorska obsada: ROBERT DE NIRO, BILLY CRISTAL, LISA KUDROW, CHAZZ PALMINTERI.

11 (sobota) 12 (niedz.) XII „LEGIONISTA” USA 98, 12 lat, 1 godz. 39 min., godz. 17.00, 10 zł. Sensacyjno-przygodowy. Akcja rozgrywa się w latach 20-tych. Mistrz walki JEAN-CLAUDE VAN DAMME w roli paryskiego lwa salonowego. Piękna dziewczyna, w której się zakochuje okazuje się utrzymanką szefa mafii. Uciekając przed zęstą gangstera trafia do Legii Cudzoziemskiej. Po latach spędzonych w Afryce jako odmieniony człowiek wraca do Paryża, by zmierzyć się z mafiosiem i walczyć o miłość...

11 (sobota) 12 (niedz.) XII „ZAKOCHANA ZŁOŚNICA” USA 99, 15 lat, 1 godz. 37 min., godz. 19, 12 i 10 zł. Zwirowana, błyskotliwa komedia dla młodzieży, współczesna ekranizacja „Poskromienia złoŹnicy” Szekspira osadzona w środowisku uczniowskiej szkoły średniej. Bohaterami są dwie siostry: młodsza cieszy się dużym powodzeniem wśród rówieśników, starsza jest agresywna i nieprzystępna. Wychowane są przez surowego ojca, który zabrania młodszej chodzenia na randki, dopóki starsza tego nie zrobi. Dwaj uczniowie knują intrygę, by pozyskać ich względy...

Zastrzega się możliwość zmian w programie oraz zmian godzin rozpoczęcia seansów. Kino zaprasza!

Ryszard Dziubka

Dom Zdrojowy obchodził niedawno 100-lecie swojego istnienia. Schronisko na - górującym nad miastem - Stogum Izerskim lat 75. To niewątpliwe okazje, aby przypomnieć dzieje Świeradowa Zdroju.

Bad Flinsberg czyli Świeradów Zdrój

Świeradów Zdrój jest położony na zboczach Grzbietów - Kamieniec-kiego i Wysokiego Gór Izerskich, rozdzielonych rzeką Kwisą i jej doliną, po same wierzchołki porośniętych drzewami, głównie świerkami. Nad miastem widać szczyty, a więc Stóg Izerski 1107 m n.p.m. Góry i lasy niby wieńcem otaczają miasto. To położenie w górach, szczególnie klimat oraz wody mineralne spowodowały założenie i rozwój miejscowości, która stała się uzdrowiskiem, wczasowiskiem, miejscowością turystyczną i miejscem uprawiania sportów zimowych.

Na wystawie w Muzeum Sztuki Reduktywnej zebrano z inicjatywy Towarzystwa Przyjaciół Świeradowa, a zwłaszcza jego niemieckiej części, pamiątki z okresu od końca XIX wieku do wybuchu II wojny światowej. Zgromadzone eksponaty to najczęściej rodzinne pamiątki, z którymi niełatwo było się ich właścicielom rozstać. Przekazano je w depozyt muzealny.

W dokumentowanym okresie Bad Flinsberg stanowił całość administracyjną z kolonią Izerą (Gross Iser) położoną na Grzbiecie Wysokim, przeciętnie na poziomie 900-1000 m n.p.m. Była to duża osada, której mieszkańcy (około 25 domów) hodowali bydło, świadczyli usługi turystyczne, prowadzili schronisko turystyczne. Istniała szkoła elementarna dla dzieci, funkcjonowały trasy zjazdowe dla saneczkarzy i narciarzy. Wraz z kolonią Gross Iser miasto liczyło ok. 3000 stałych mieszkańców. Dzisiejsze ślady kolonii to tylko stare sztychy, fotografie, dokumenty.

Jedną z dróg z kolonii do miasta prowadziła obok miejsca nazywanego Żródłem Adamsa. Adams to nazwisko lekarza uzdrowiskowego, który pracował w szpitalu na przełomie XIX i XX wieku. Przez wiele lat prowadził aktywne badania skuteczności leczenia klimatycznego i balneologicznego, dochodząc do wniosku, że wodne kąpiele, spacery wśród drzew świerkowych i picie tutejszych wód to najlepsza metoda kuracji w przypadku wielu dolegliwości. W różnych punktach na trasach spacerowych były przygotowane miejsca, gdzie można było odpocząć i napić się uzdrawiającej wody. Dzisiaj obok pulsującego jak przed laty czystą wodą źródła doktora Adamsa prowadzi niebieski szlak turystyczny. Wędrowcy regenerując siły orzeźwiający wodą nie zawsze wiedzą o świetności tego miejsca w nie tak znowu odległych czasach.

W krajobrazie ówczesnego miasta wyróżniało się kilka części. Najatrakcyjniejszą był Dom Zdrojowy, dzisiejszy stuletni jubilat, a także jego otoczenie: hala spacerowa, tarasy, muszla koncertowa, korty tenisowe, pięknie wystrzyżone trawniki latarnie i ławeczki. Warto zwrócić uwagę na pokazane na wystawie dawne fotografie tego miejsca. W pobliżu Domu Zdrojowego był i jest pawilon zabiegowy Goplana i Zakład Borowinowy z całym zapleczem technicznym, przygotowującym borowinę do zabiegów. Spacerowiczów zachwycała zabudowa ulicy Zdrojowej, domy z wieżyczkami, drewnianymi balkonami i miejscami widokowymi.

Schodząc w dół miasta docierało się nad rzekę Kwisę. Nad nią znajdowała się również część uzdrowiska, gdzie atrakcję stanowiła pijalnia, tzw. dolne źródło, zabudowane i wyposażone w ławki-stoliki, bowiem picie wody mineralnej wymagało zachowania ceremoniału. Obok zbudowano stojący do dziś pawilon zabiegowy do kąpiei borowinowych (ówczesny Ludwigsbad). Jest to budynek stylowy, późnorenansowy, w którym obecnie mieści się hurtownia spożywcza i materiałów budowlanych, a o pijalni tylko zgromadzone na ekspozycji zdjęcia i obrazy przypominają. Młodzież oglądając wystawę może dowiedzieć się o czymś, czego dziś nie ma, a starsi, pamiętający przedwojenne czasy, wzruszają się wspominając młodość.

Podziwiano architekturę Flinsbergu - domy dwu- i trzypiętrowe, ukwiecone balkony, drewniane tarasy, spadziste dachy. A wszystko tonęło w zieleni. Każda pora roku miała tu swoje uroki. Wiosna - zieleń i kwiaty, lato jaśniało kolorami przyrody i barwnymi ubiorami gości. Zimą wszystko przykrywały czapy śniegu, leżącego przez kilka miesięcy, a po wydeptanych ścieżkach sznureczkiem spacerowali kuracjusze. Wszystkie te miejsca oraz czar pór roku przypominają zgromadzone eksponaty.

Stali mieszkańcy posiadali swoje domostwa w dolinie Kwisy i na zboczach gór. Domy niewysokie, jakby do stołu przyklepione, zawsze o stromych dachach, by nie zalegał śnieg, a na poddaszu było obowiązkowo miejsce na siano. Wzdłuż Kwisy prowadziły główne drogi dojazdowe do



Otwarcie wystawy w Muzeum Sztuki Reduktywnej w Świeradowie

fol. M. Suchała

uzdrowiska a od 1908 roku linia kolejowa. Odcinek z Mirska do Świeradowa był własnością prywatną. Jak pokazują to fotografie, uroczyste witano tu wjazd pierwszego pociągu. Miasto posiadało dwa dworce: Bad Flinsberg i Forst Flinsberg, a do centrum uzdrowiskowego dojeżdżało się dorożką lub taksówką.

Do Flinsbergu przyjeżdżało się przez cały rok, jednak najchętniej na kurację przybywano od maja do września. Zimą przeważali amatorzy sportów zimowych, dla których przygotowano dwie skocznie narciarskie, trasy do zjazdów i biegów narciarskich, także na Izerze, tor saneczkowy i bobslejowy, lodowisko. Bywały lata, w których miasto gościło 8-10 tysięcy osób z różnych krajów: Wielkopolski, Śląska, czasem Opolszczyzny i różnych państw niemieckich. Doprowadzenie linii kolejowej spowodowało, że przyjazd był łatwiejszy i tańszy.

Ma uzdrowisko klimat szczególnie, leczniczy i - jak mówiono - balsamiczny, o zapachu leśnego igliwia. Wpływają na to m.in. wysokość nad poziomem morza, góry, las oraz opary tutejszych wód mineralnych. Dla tego klimatu i jego korzystnego wpływu na zdrowie odbywano długie spacery po uzdrowiskowym parku i stokach gór. Ulubionym miejscem spacerów był Zajęcznik, można tu było wjechać dorożką lub wejść. Na gości czekała kawiarenka, liczne ławeczki do odpoczynku, a dla odważniejszych wieża widokowa, ze szczytu której był szeroki widok na okolicę. Podobnych miejsc wypoczynkowych i spacerowych w pobliskich lasach było kilka, w tym wspomniane wyżej źródło dr Adamsa. Tutejsze wody mineralne o różnym składzie chemicznym i temperaturze, zawierające ważne dla życia pierwiastki, jak magnez i cynk, przyciągały gości. Kąpano się w nich i pito w pijalniach, w specjalnie przygotowanych „pijałkach” z rurką i kolorowym widoczkami, np. Domu Zdrojowego albo krajobrazu okolicy. Wyrobem i sprzedażą tych kubków trudnili się mieszkańcy Flinsbergu i okolic.

Wodę tę, jak głosi jedna z legend, pomogła odkryć żaba, której trup przez kilka dni leżał w strumyku i nie uległ rozkładowi. To skłoniło tutejszych medyków do zbadania wody. Okazało się, że wody radonowe takie własności konserwujące posiadają, a żabie wystawiono pomnik obok strumyka, w którym ją znaleziono. Na wielkich głazach umocowany gipsowy odlew żaby, a obok ustawiono ławki dla odpoczynku zwiedzających.

Dziś żabę oglądać można w zakładzie kąpiei radoczynnych, a miejsce zwane Pomnik Żabki odwiedzają tylko nieliczni. Czy legenda prawdę mówi, nie jest ważne, bo przecież ustawienie pomnika powinno i niedowiarków przekonać, że tutejsze wody są znakomite. Specjalnością uzdrowiska były i są kąpiele w wywarze kory świerkowej. Przygotowanie takiej kąpiei wymagało wiele pracy, a kompletna kuracja składała się z kąpiei świerkowej i spacerów wśród świerkowych drzew. Wydawano te kąpiele w pawilonie Leopoldsbad, dziś Goplana.

Jeszcze większą popularność przynosiły uzdrowisku kąpiele i okłady borowinowe, wydawane w dwu pawilonach: Ludwigsbad, zbudowanym nad Kwisą w 1879 roku i drugim, stojącym od 1904 roku w centrum,

zwanym Marienbad i pełniącym wciąż tę samą funkcję do dziś. Borowinę zwożono z Grzbietu Wysokiego, ale jej wspaniałe lecznicze właściwości warte były tego wysiłku. Flinsberg więc znany był z kąpieli mineralnych: kwasowęglowych, radonowych i świerkowych. Lecząco tu wiele schorzeń. Zabiegi wykonywane są tu do dziś, w dawnych budynkach. Sam sposób realizacji zabiegów nie uległ zmianie, natomiast pomieszczenia zabiegowe zostały zmodernizowane, rozszerzył się zakres zabiegów.

Przeglądając się wystawie przeżyjemy chwile wahań, rozterek, kiedy było ładniej, który wygląd tego samego budynku jest ciekawszy. Zawsze to, co łączy się z rodzinną tradycją, wspomnieniami z młodości jest subiektywnie najpiękniejsze, dlatego wielu z nas powie, że kiedyś było piękniej. Najważniejsze jest to, że byliśmy tu kiedyś i dziś jesteśmy znów.

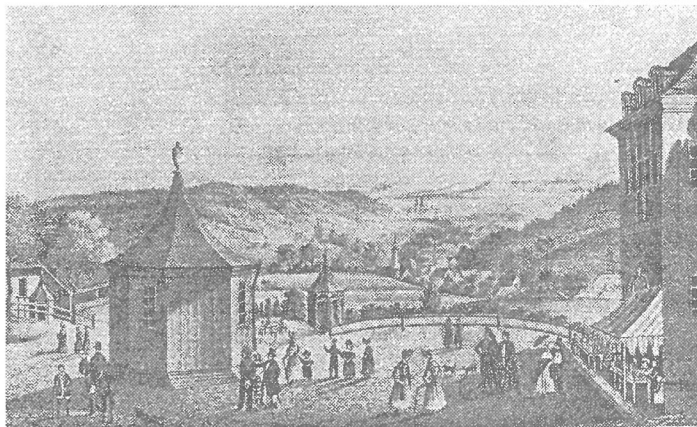
Na wystawie zgromadzono liczne eksponaty dokumentujące dawny krajobraz i sporty zimowe, a więc są tu pamiątki po saneczkarzach, narciarzach, bobsleistach. Początkowo zjeżdżano z gór na rogatych saniach. Zjazd taki nie wymagał przygotowań, treningów ani specjalnego ubioru, a dawał wiele radości. Później zbudowano tory-saneczkowe i bobslejowe według najnowocześniejszych na ówczesne czasy wymagań technicznych. Miejsca startowe były na Stogu Izerskim. Były też dwie skocznie narciarskie: wyższa, dwudziestometrowa i niższa, piętnastometrowa. Skakano na odległość 45-60 metrów. Organizowano tu poważne zawody w ramach rywalizacji między uzdrowiskami i gośćmi. Przed sezonem układano już plan grywek, ogłaszano go w prasie i specjalnych informatorach. Sprzęt i ubiór można było łatwo wypożyczyć, organizowano także kursy nauki jazdy. Na Stogu Izerskim w dniu 25 października 1924 roku oddano do użytku schronisko. Dziś to 75-letni jubilat. Obok niego rozpoczęły się trasy zjazdowe dla narciarzy i bobsleistów. W miesiącach letnich w aktywnym wypoczynku pomagały trzy korty tenisowe, basen kąpielowy i dobrze przygotowane trasy pieszych wędrówek po okolicznych górach.

To, co przetrwało próbę czasu i inne zawieruchy dziejowe, zgromadzono na wystawie. Każdy eksponat pozostaje własnością przekazującej osoby. Wystawa ma pobudzać wspomnienia i budować przyjaźń między byłymi i obcymi mieszkańcami, których zbliża miejsce, niezależnie czy nazywa się Flinsberg, czy też Świeradów. Warto zobaczyć mijający czas i to, czego dziś nie ma, np. że nad Flinsbergiem górują cztery wieże: jedna Domu Zdrojowego, dwie kościoła katolickiego i jedna kościoła ewangelickiego (w dolnej części miasta). Dziś kościoła ewangelickiego już nie ma, pozostał cmentarz.

W mieście do poł. XX wieku działały różne stowarzyszenia, gromadzące ludzi o podobnych zainteresowaniach lub profesjach, np. strażaków, były też regionalne zespoły teatralne i śpiewacze, występujące w strojach, uznawanych za tradycyjne na tym terenie i inne grupy. Każda z nich miała swoje symbole, ubiory, organizowano świąteczne obchody, podczas których wszelkimi sposobami zbierano fundusze na szlachetne cele, spotykano się dla rozrywki, uświęcenia zdarzenia lub patrona.

Organizatorzy wystawy, tj. Fundacja Gerarda na rzecz Sztuki Współczesnej i Towarzystwo Przyjaciół Świeradowa zachęcając do jej zwiedzania mają nadzieję, że przyczyni się ona do wspomnień, porównań, pogłębi szacunek dla przeszłości, a także umocni więzi przyjaźni pomiędzy byłymi i obecnymi mieszkańcami miasta, dziś obywatelami różnych państw.

Danuta Bartosiewicz



Plac zdrojowy w Świeradowie, litografia E.Hackerta, I połowa XIX w.

Obie litografie (powyżej i z okładki) oraz opis dawnego Świeradowa zaczerpnięto z książki Andrzeja Zielińskiego „Uzdrowiska dolnośląskie na dawnej rycinie”, Ossolineum, Wrocław 1996.

Dzisiejsze nazwisko Flinsbergu pochodzi najpodobniej od przyległej góry nazwanej Weisse Flins (Biały Lwiniec, obecnie Izerskie Garby), gdzie za dawnych czasów Wendy (Łużycanie) swojemu bogu Flins część wyrządzali. Przynajmniej taka tu jest o początkach tego miejsca tradycja, a wewnątrz kwarcowej skały składającej górę Flins ma się jeszcze znajdować boski pałac napelniony skarbami, który się tylko bardzo rzadko śmiertelnych oczom objawia. Niedaleko od Białej Flins, pomiędzy podstawą Hasenhöhe (Zajęcznika) na lewo i Haunerich na prawo Kweiss, przy wchodzie na piękną dolinę znajdującą się pomiędzy wyniosłościami Iserkamm, Haunerich, Langeberg (Dłużca) i Kemnitzkamm (Grzbietu Kamienickiego) aż do Białej Flins, odkryto dawny cmentarz otoczony kamieniami.

Wieś oddalona o kilkaset kroków od źródła składa się z 108 domów, prócz ewangelickiego kościoła, fary, szkółki i młyn; z tych niektóre domy są albo wzdłuż rzeki Kweiss zabudowane, albo rozrzucone po wzgórzach i pochyłościach. Pierwszym początkiem wsi miała tu być karczma, do której przechodzący przez góry podróżni albo też wyrobownicy z siekierą po lesie na odpoczynek wstępowali.

Kąpiel zabudowana powyżej wsi składa się z 14 budynków, nie licząc w to pokrycia źródeł ani łazien. Kaplica stoi zaraz nad źródłem.

Stary Dwór, dawniej nazywany źródłem, zawiera 8 dobrze umeblowanych pomieszczeń i nad tymiż gabinety, które się razem zajmują przybywającym gościom na kąpiele. Nowy Dwór, także źródłem nazywany, jest zamieszkały na dole przez traktjera i przy tym ma jeszcze salę do balów i koncertów, a podczas niepogody służącą oraz do przechadzki gości. Dom ten na pierwszym piętrze zawiera 10 dobrze urządzonych izb i nad tymi kilkanaście izdebek mieszkalnych, lub nieco ciemniejszych, ale za to z osobnymi komórkami. Łazienka zawiera 14 gabinetów z tyłuż wannami, z których 7 dla mężczyzn i 7 jest przeznaczonych dla płci białej. W środku znajduje się powszechne ognisko, gdzie się w miedzianym kotle woda wygrzewa. W każdym znowu gabinecie są zaprowadzone trzy mosiężne kurki, z których pierwszy przypuszcza wodę gorącą, średni wodę mineralną z pijalnego źródła, a niższy wodę żelazną (...)

Źródło mineralnej wody w Flinsbergu jest już od kilkuset lat znany, a w roku 1572 nazywano go świętym źródłem. Wytryskał on spod pewnego krzaka w ogrodzie za tamtych czasów Dresslera, dziś w ogrodzie dworskim. Podług kroniki szlacheckiego Łukasza z roku 1689 mieli tu Łuzatczycy (Łużycanie) i Misniejczycy z glinianymi dzbankami po tę wodę posyłać. Przynajmniej około roku 1600 źródło ten był dosyć znany, kiedy Schwencfeldt pisze o nim: „Źródło piwne, kwaskowe, ma nazwisko od farby i smaku kwaskowatego, z podobieństwa do pospolitego, ostrego, domowego piwa.

Wytryska kłębem w jednej porębie lasu, o milę drogi za Friedebergiem w bliskości Queissy, przy wiosce Fegebeutel nazwanej, w miejscu przepadłym (pełnym rozpadlin) i bagnistym. W składzie swoim zawiera sól kopalną i żelazną ochrę. Tym, którzy wodę z niego piją, otwiera ciało, czyści, przenika, pragnienie gasi, sprawia chęć do jadła, pędzi urynę, wypęda gruz i piasek, splukuje kiszki i gorącość wątroby chłodzi. Chorzy i słabowici ludzie biorą pospolicie tę wodę, zwłaszcza kiedy jeść nie mogą”

Odtąd gdy po tę wodę coraz więcej ludzi z obcych stron przybywało i nie tylko ją na miejscu pili, ale i do domów rozbierali, wystawiono przeto drewniany dom o jednym piętrze, który oddano na mieszkanie wybranemu leśniczemu Wolfowi, z tym zaleceniem, ażeby tenże miał dozór nad źródłem.

Około roku 1739 źródło to zaczęło większej coraż sławy nabierać, zrobiono na nim doświadczenia chemiczne i urządzono go na koniec w roku 1754 zupełnie do wygody kurujących się gości. Wkrótce potem powstawiano potrzebne budynki, około których zaczęli się także i prywatni budować i przed kilku jeszcze laty zaprowadzono nową łaźnię (...)

Wszystkich źródeł było tu razem troje, do których przybyło czwarte nowo odkryte. Źródło piwne albo pijalne wydobywa się pięcioma kłębami pod osmobicznym pawilonem, gdzie miednicę zapełnia na 1/4 saźnia i 6 cali wysoko. Woda jest jasna i czysta, zapachu winnego, kwaskowatego smaku, nieco ściągająca i wpadająca nieco w niebieskawy kolor. Wskutek węglkowego kwasu posiada moc upajającą i z tej też przyczyny najpodobniej otrzymała nazwisko piwnego źródła; powietrze węglkowe wznosi się tylko 1/2 cala nad zwierciadło wody. Dla podobieństwa zaś z wielu względów co do własności fizycznych i lekarskich tej wody Flinsberg nazywają Spa szląskie (...)

Mineralna woda w Flinsberg jest w używaniu wewnątrz i zewnątrz, to jest do picia i na kąpiel. W pierwszym widoku wybiera się czas najranniej, wtenczas kiedy jeszcze słońce nie bardzo dogrzewa, ale przy tym należy się przywoicie utrzymywać i ciepło. Po każdej szklanki spełnienia jest tu równie jak i gdzie indziej zwyczaj przechadzać się w zaciemieniu. Przy źródle podczas dni pięknych zwykła tu także muzyka przegrywać. Gdy zaś czas nie bardzo jest przyjazny, tedy się goście przechodzą po wielkiej sali. W kilku godzinach wszystkie chodniki są próżne, bo wszyscy w pomieszkaniach swoich śniadają i do kąpeli się gotują. Po kąpeli osoby mocniejsze idą jeszcze na przechadzkę. Niektórzy piją także po południu albo ku wieczorowi jeszcze po kilka szklanek wody, ale większa część rozchodzi się na spacer albo się w dobranym towarzystwie bawi. Niedziela nigdy się tu bez tańca nie święci albo też cały tu dzień w Libberda przepędzają...]

Pod metalową płytą (1)

Ta tajemnicza historia do dzisiaj nie znalazła swego rozwiązania. A próbowano wyjaśnić ją już przed prawie trzydziestu laty. Nie udało się. Również niedawno przymierzano się do spenetrowania miejsca, które przed laty wskazywał świadek tajnej akcji z czasów drugiej wojny światowej.

Ale na dobrą sprawę do dzisiaj nie wiadomo, gdzie rozegrała się ta historia. Gdzieś w okolicach Świeradowa Zdroju, ale gdzie?...

Przez uchyloną z tyłu ciężarówki planerkę zauważył tablicę z nazwą miejscowości. Znał niemiecki, więc tym łatwiej ją zapamiętał. Bad Flinsberg. Nazwa ta nic mu nie mówiła i z niczym się nie kojarzyła. Ot, jakiś niemiecki kurort, jakich w Sudetach wiele. Gdy po trzydziestu bez mała latach próbowano, podczas wizji lokalnej, zrekonstruować tajemnicze wydarzenia, których uczestnikiem i świadkiem był mieszkający w Bytomiu porucznik rezerwy Michał Skibicki, nikt zrazu nie przykładał specjalnego znaczenia do kilku słów z obszernej relacji złożonej przez niego pod koniec 1970 roku w ówczesnej Okręgowej Komisji Badania Zbrodni Hitlerowskich w Katowicach. Skibicki zeznał bowiem, że od momentu zauważenia tablicy z napisem Bad Flinsberg minęło jeszcze mniej więcej pół godziny, zanim kolumna ciężarówek zatrzymała się u podnóża dość wysokiej góry porośniętej lasem. Górę od dołu aż do szczytu przecinała przesieka, a w dole biegła linia kolejowa.

Tutaj wyładowano jeńców przywiezionych z obozu pod Brnem i zakwaterowano w opuszczonych domkach.

Cały teren otoczony był przez strażników z SS, co jeńców zdziwiło, a niektórych być może nawet poważnie zaniepokoiło, ponieważ do pilnowania obozów jenieckich wyznaczano żołnierzy Wehrmachtu, a nie ludzi z trupimi czaszkami na czapkach.

Nazajutrz jeńców podzielono na trzy grupy, z których pierwsza z podstawionych wagonów towarowych rozładowywała skrzynie i z pomocą prowizorycznie zmontowanych płóz transportowała je mniej więcej do połowy wysokości góry. Tam skrzynie przejmowała grupa druga, która dostarczała je na szczyt, gdzie odbierała je grupa trzecia.

Skibicki zeznał, że skrzyń było około 150, z których każda ważyła około 200 kilogramów i była sporych rozmiarów: półtora metra długości, metr szerokości i siedemdziesiąt centymetrów wysokości. Są to, rzecz jasna, dane przybliżone, ponieważ nikt z

jeńców nie mierzył ani nie ważył skrzyń. Były wśród nich drewniane, okute żelaznymi sztabami, były też metalowe..

Relacje, którymi dysponuję, miejscami różnią się szczegółami, niemniej cała akcja musiała wyglądać mniej więcej tak. Otóż, po pewnym czasie z szczytu góry rozległy się strzały. Pracujący w pierwszej grupie Skibicki słyszał je wyraźnie. Była salwa, a potem pojedyncze wystrzały. W tym też czasie, a akurat zakończono rozładunek wagonów, grupę pierwszą przesunięto na pozycję grupy drugiej, która z kolei zastąpiła trzecią. Po jakimś czasie znowu rozległy się wystrzały, a grupa pierwsza znalazła się na szczycie. Po poprzednich grupach nie było tu ani śladu. Ci, którzy jeszcze łudzili się, że Niemcy nie rozstrzelają jeńców wojennych, stracili nadzieję. Za chwilę - skonstatowali z paralizującym przerażeniem - podzielił los dwóch poprzednich grup...

Ale czasu na zastanawianie się nie było. Jeńców natychmiast zagoniono do pracy. Metalową płytę o wymiarach mniej więcej pięć na pięć metrów miano przykryć grubą warstwą ziemi, wyłożyć darnią i zasadzić na tym drzewa. Płyta kryła najprawdopodobniej skrzynie złożone przez poprzednie grupy w głębokim dole, wykutym w skale góry, chociaż nie można wykluczyć, że - biorąc pod uwagę liczbę skrzyń - takich dołów było więcej, przynajmniej jeszcze jeden, który został już zamaskowany.

- Schnell! Schnell! - poganiali jeńców esesmani. Tymczasem nadeszła silna burza. Błyskawice gęsto przecinały niebo, deszcz szybko przerodził się w ulewę.

Esesmani uciekli, chroniąc się przed strugami wody w stojącym w pobliżu prowizorycznym baraku. I ten moment wykorzystał Skibicki. Nie myślał, co będzie za chwilę. Instynkt życia okazał się silniejszy od zmęczenia. Po prostu uciekł i do dzisiaj nie wiadomo, czy Niemcy spostrzegli, że od grupy sparaliżowanych strachem, śmiertelnie zmęczonych pracą jeńców odłączył się jeden z ich towarzyszy niedoli. Mogli

nie zauważyć. Było ciemno, a kurtyna ulewy przesłaniała wszystko wokół...

W ulewnym deszczu Michał Skibicki na oślep zbiegł z góry, uciekając jak najdalej od miejsca, gdzie - na co wszystko wskazuje - spoczęły prochy jego kolegów. A gdzieś w pobliżu, skrzynie z tajemniczą zawartością. Skibickiemu sprzyjało szczęście. Głównie nocami przedzierał się w kierunku północno-wschodnim w cywilnym ubraniu, które ukradł z jakiejś zagrody, gdzie suszyło się na podwórku. Wkrótce dotarł do krewnych na okupowanych ziemiach polskich. Przeżył wojnę.

Relacja Skibickiego z tamtych przeżyć wojennych traktowana



To miejsce w Świeradowie Zdroju pasuje do opisu Michała Skibickiego. Jest góra, jest przesieka i jest wiodący u jej podnóża tor kolejowy.

fot. Leszek Adamczewski

jest jako przykład ukrywania przez Niemców skarbów w Sudetach. Tymczasem nic bardziej mylnego. Do przedstawionych tu zdarzeń doszło nie w końcu 1944 lub w pierwszych miesiącach 1945 roku, kiedy rzeczywiście w wielu miejscach w Sudetach przeprowadzano tajne akcje ukrywania jakichś dóbr, lecz wiosną... 1942 roku. W końcu kwietnia lub na początku maja. Wtedy, w szczytowym okresie zwycięstw hitlerowskiego Wehrmachtu, Niemcy nie myśleli o ukrywaniu czegoś, co nie powinno dostać się w ręce zwycięskich armii alianckich. W ogóle przez myśl im nie przechodziło, że na terytorium Rzeszy wkroczyć mogą nieprzyjacielskie wojska.

Opisowi góry, na której szczyt taszczono skrzynie i gdzie miano wymordować jeńców, odpowiadała Sępia Góra (828 metrów nad poziomem morza), za niemieckich czasów nosząca nazwę Haumberg, a dzisiaj cel wycieczek przebywających w Świeradowie kuracjuszy, wczasowiczów i turystów. Na wizję lokalną zorganizowaną w czerwcu 1971 roku, zaproszono ciężko już chorego Skibickiego, który próbował odszukać to miejsce. Nadaremno. Niby wszystko się zgadzało: była góra w pobliżu Świeradowa, była prześięka i był tor kolejowy biegnący u jej podnóża, a jednak wizja skończyła się niepowodzeniem. Dopiero później poważnie potraktowano uwagi, rzucane mimochodem przez obecnego na wizji zastępcę komendanta powiatowego MO do spraw służby bezpieczeństwa w Lwówku Śląskim. Uparcie wracał on do owych mniej więcej trzydziestu minut, które - zdaniem Skibickiego - minęły od zauważenia tablicy z napisem Bad Flinsberg, a zatrzymaniem się kolumny ciężarówek u podnóża jakiejś góry. Biorąc pod uwagę fakt, że tablicę tę mógł on zauważyć tylko przy wyjeździe ze Świeradowa, przez pół godziny kolumna mogła przejechać w górzystym terenie około 15-20 kilometrów. A więc samochody mogły dotrzeć zarówno do szlaku kolei izerskiej, łączącej Jelenią Górę przez Szklarską Porębę z Harrachovem i dalej Pragą lub do nieczynnej obecnie linii kolejowej, łączącej kiedyś Jindrichovice pod Smrkem z Mirskiem. Tereny te dzieli obecnie granica polsko-czeska, ale w 1942 roku całe wszak Sudety należały do Rzeszy

Niemieckiej. Zaś gdy się uważnie poszuka, podobną do opisu Skibickiego górę znajdzie się w okolicach Górzyńca oraz Szklarskiej Poręby przy szlaku kolei izerskiej, i w okolicach czeskiej Jindrichovic. A może rzeczywiście ciężarówka po opuszczeniu Świeradowa kluczyły przez kilkanaście minut, by polnymi drogami dojechać do podnóża Sępiej Góry. Wszak Skibicki nie miał zegarka i czas jazdy odmierzał „na oko”. Owe mniej więcej pół godziny mogło być równie dobrze kwadransem.

Jedno jest pewne. Relację Michała Skibickiego potraktowano poważnie i w 1971 roku nikomu do głowy nie przyszło, by schorowanego kombatanta uważać za mitomana. Nie ma do tego podstaw także dzisiaj.

Niestety, nadal nie znamy odpowiedzi na najważniejsze z nasuwających się w tej sprawie pytań. Co znajdowało się w około 150 skrzyniach, które grupa jeńców wojennych taszczyła na szczyt jakiejś góry w szeroko pojętym rejonie Świeradowa Zdroju? Nie ulega chyba wątpliwości, że coś bardzo niebezpiecznego. Albo coś, co zakopane w dołach wykutych w skale, pod grubą metalową płytą, przykrytą następnie warstwą ziemi i wyłożoną darnią wraz ze świeżo zasadzonymi drzewami, miało leżeć tam przez wieki, czekając na naturalny rozkład. Albo...

Były to więc albo odpady towarzyszące jakiejś supertajnej produkcji lub równie supertajnym doświadczeniom naukowców niemieckich nad nowymi rodzajami broni. Supertajnym, ponieważ w przeciwnym razie Niemcy nie wymordowaliby zaangażowanych do tej pracy jeńców, chronionych przepisami Konwencji Genewskiej. Ze względu jednak na spory stopień trudności przy wykonywaniu tej pracy, nie zaryzykowano i nie wzięto więźniów któregoś z obozów koncentracyjnych, lecz nieco lepiej odżywianych i będących w lepszej kondycji psychofizycznej jeńców wojennych, specjalnie zresztą do tej tajnej akcji wyselekcjonowanych. Być może w skrzyniach były odpady po produkcji na przykład gazów trujących, ale być może odpady z laboratoriów pracujących nad wyprodukowaniem niemieckiej bomby atomowej. Albo... (cdn)

Leszek Adamczewski

Warto przeczytać!

Janusz Skowroński

„SKARBY III RZESZY. TAJEMNICE ZAMKU CZOCHA”

KSIĄŻKA, KTÓRA POWSTAWAŁA NA TYCH ŁAMACH!

Napisali o książce:

W „Tajemnicach zamku Czocha” czytelnik znajdzie zarówno udokumentowaną historię prawdziwych skarbów z tego zamku, zrabowanych tuż po wojnie, jak i kopie oryginalnych, powojennych dokumentów, będących rzadkim dziś świadectwem tamtej epoki.

Poszukiwaczy skarbów poruszy dokładnie lista tego, co z zamku zniknęło, a było tego sporo, a wszystkich czytelników szczególny urok tego miejsca i ciągle otaczająca go aura tajemnicy...

(Marek Chromicz, *Nowiny Jeleniogórskie*, 16.11.1999)

Skowroński odkrył więcej niż niejeden historyk i niejeden detektyw. I to widać czytając jego debiutancką książkę. I to nie tylko sensacyjna historia odkrycia i rabunku ukrytych w zamku skarbów. To również, a może przede wszystkim książka demaskująca polski Dzik Zachód pierwszych lat powojennych: tamte zwyczaje, prawo i ludzi, którzy trafili na ten skrawek ziem odzyskanych

(Leszek Adamczewski, *Głos Wielkopolski*, 4.10.1999)

- Wiem, że długo gromadziłeś materiały.

- Sześć lat. To sześć opasłych segregatorów, tysiące przejechanych kilometrów, mnóstwo zapisów dyktafonowych, kilka kaset filmowych, setki zdjęć. I bardzo wielu poznanych ludzi. (...) Gdy siadałem do pracy nad książką, nie miałem pojęcia, że dotknie Bieruta, Gomułki i innych promi-

entów. Wyszło w trakcie, gdy zaczęły mówić dokumenty. Jak do nich docierałem - jest w książce. Muszę jednak powiedzieć, że docieranie do nich nie było łatwe, ale trud się opłacił(...)

(Z rozmowy z Markiem Dudziakiem, miesięcznik „Odkrywca” nr 10/99)

Gdzie kupić

„Tajemnice zamku Czocha” ?

- Zamek Czocha - stoisko z pamiątkami „Alicja”
- Zamek Czocha - kawiarnia „Grotta”
- Leśna - księgarnia p. Joanny Wowczuk (Rynek)
- Lubań - księgarnia p. Anety Czarnieckiej (WDH) ul. Tkacka
- Lubań - księgarnia p. Stanisława Krawczyka ul. Spółdzielcza
- we wszystkich dobrych księgarniach na terenie całego kraju!



Janusz Skowroński „SKARBY TRZECIEJ RZESZY. TAJEMNICE ZAMKU CZOCHA”. Wydawca Agencja Wydawnicza Cinderella Books Andrzej Zasięczny, Warszawa 1999, przedmowa Henryk Piecuch, stron 224, zdjęć i dokumentów 228, format B5, ark. druk. 14,0. Wydanie I. Wydano w serii „Tajemnice II wojny światowej”; ISBN 83-86245-43-3

Nakręcać należy palcem wskazującym, każdą cyfrę oddzielnie przestrzegając, aby palec dochodził do języczka oporowego. Po nakręceniu każdej cyfry, należy wyjąć palec z otworu tarczy...

O czym mówi najstarsza książka telefoniczna?

Wydana niedawno nowa książka telefoniczna na rok 1998 - choć już nieistniejącego - województwa jeleniogórskiego stanowi dobrą okazję do zaprezentowania Czytelnikom najstarszego polskiego tego typu wydawnictwa obejmującego nasz region. Okazuje się bowiem, że stara książka telefoniczna nie jest wcale wydawnictwem bezwartościowym, a wręcz przeciwnie - to bardzo cenne źródło historyczne, doskonale obrazujące wiele aspektów życia społecznego lat minionych.

Wydawnictwo, o którym piszemy, zatytułowano: **Pierwszy spis abonentów telefonicznych Okręgu Dolnośląskiego 1946**. Tak brzmi tytuł (druk czarny) na okładce (jasnozielonej), gdzie znalazł się też wizerunek wrocławskiego ratusza (czarny), wyobrażony na tle polskiego orła (ciemnozielony), któremu jakiś urzędnik dorysował koronę (czerwoną?).

Książka zawiera (tylko i aż) 88 ponumerowanych stron, z których 75 zajmuje spis abonentów, 7 reklamy i miejsce na wynotowanie ważniejszych telefonów (wydawcy zaproponowali tu jedynie wpisanie numeru...miejsowego Komisarzatu Milicji), jedna strona zawiera objaśnienia, jedna oczywiście tytułowa, natomiast trzy pozostałe zajmuje: „Spis placówek Dyrekcji Okręgu Poczty i Telegrafów we Wrocławiu posiadających urządzenia telefoniczne”. Spis ten składa się z dwóch części: polsko-niemieckiej i niemiecko-polskiej, i jest szczególnie ciekawy, gdyż podane w nim nazwy wielu dolnośląskich miejscowości już dawno przestały obowiązywać i często zostały zapomniane.

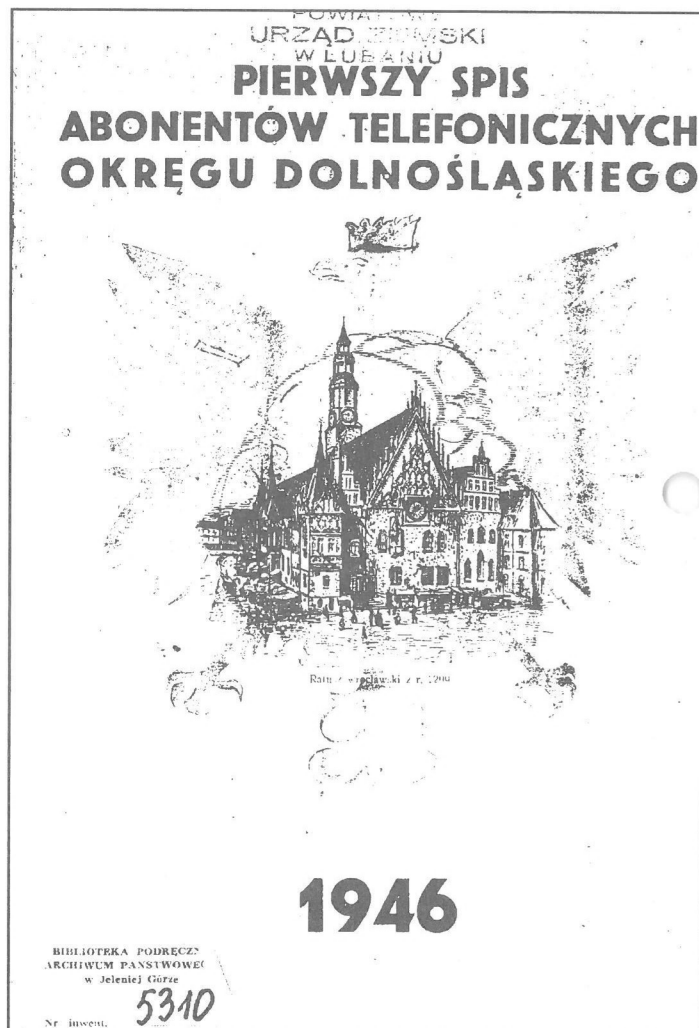
Nim jednak nasze zainteresowanie skupimy na dwóch wiodących miejscowościach regionu - Lubaniu i Leśnej, przyjrzyjmy się „Objaśnieniom”, w których zawarto informacje o sposobach korzystania z telefonu (nie z książki telefonicznej!). Brzmia dziś dla nas nie tyle archaicznie co dość zabawnie. Pouczano użytkowników telefonów, iż dany numer: „*Nakręcać należy palcem wskazującym, każdą cyfrę oddzielnie przestrzegając, aby palec dochodził do języczka oporowego. Po nakręceniu każdej cyfry, należy wyjąć palec z otworu tarczy...*” i dalej w tym samym duchu, wraz z koniecznym ostrzeżeniem: „*W czasie burzy nie przeprowadzać rozmów telefonicznych*”.

Jak w każdej w książce telefonicznej najważniejszy jest oczywiście spis abonentów. Spis taki dotyczący Leśnej znajduje się na stronach od 37 do 38. Każdą stronę podzielona na 3 szpalty i w sumie na tyłu mieści leśniański spis.

Wynotowano 59 posiadaczy telefonów, choć zdarzają się podwójne wpisy. Kogoż tu mamy?

Już jako trzeci (pod literą B) figuruje burmistrz miasta Leśna (tel.27) zamieszkały na Sienkiewicza 327. Tenże sam - Kazimierz Lech, osławiony ucieczką ze skarbami zamku Czocho - figuruje raz jeszcze, tym razem „na L”. Numer telefonu pozostaje bez zmian.

W książce widnieją inni bohaterowie „Tajemnic zamku Czocho” - Czerniak Lucjan kom.M.O. Niedźwiedzia Góra (tel.40) i Madej Edward, kier. gosp. Zarz.Miasta, Sienkiewicza 140 (tel.141). Telefony posiadali m.in. - Jan Chałupa (nr 65) prowadzący zakład mięsny na ul. Gustawa Morcin-



ka 218 (wspomnienia jego córki drukowaliśmy w poprzednim PL) i obaj bracia Leszczyńscy. Jan miał telefon nr 53 i zamieszkiwał na Kochanowskiego 273, zaś Michał w Niedźwiedziej Górze (telefon nr 18).

Do placówki K.O.P. (późniejszy WOP) można było dodzwonić się, wykręcając 150, zaś do „Concordii” (nazwa „Dolwis” pojawiła się znacznie później), która mieściła się na 3-go Maja 325 wybierało się numer 7. Obie lokalne placówki, późniejsze filie „Dolwisu” mieściły się w Twardowie 104 (tel.nr 9) i w Bartnikach (tel. 25). Swoje telefony miały także dworzec kolejowy (26), apteka miejska (66), elektrownia (23), milicja (wartownia na Szkolnej - nr 35 i kancelaria - nr 118), mleczarnia (72), młyn (92), straż pożarna miejska (106) i szpital (41). Ten ostatni mieścił się na Żeromskiego 318.

Dodzwonić się można było do miejscowych restauracji:

„Nowa Gospoda”, wł. Goderski, Niedźwiedzia Góra 54, tel.97

„Oaza”, wł. Rychter, 3-go Maja 366, tel. 55.

Swoją telefon (nr 47) miała także stołówka miejska na Żeromskiego 318 i hotel w Rynku 171 (nr 49).

Nie zapomniano o wsi. Telefony posiadały majątki państwowe: Bartniki Dolne (nr 13), Bartniki Górne (153), Brzeżany Dolne (131), Brzeżany Górne (16), Cze(!)cha (29), Polesie (43), Swaratów (37) stanowiący filię majątku Czecha i Twardowo (83).

Jednak najbardziej rozbudowaną centralę telefoniczną miał Zarząd Miasta Leśna. Wybierając nr 39 oraz dalszy numer (wewnętrzny) łączono się z Wydziałem Apropozycji (1), Pośrednictwem Pracy (2), Gabinetem burmistrza (3), Regestraturą (4), Urzędem Stanu Cywilnego (5) lub Kasą Miejską (6).

Swoją numer - 75 - miał Komitet Gminny PPR mieszczący się na Lu-

RESTAURACJA

- DANCINGI
- STRIPTIZ
- WESELA
- BANKIETY
- IMPREZY OKOLICZNOŚCIOWE
- OBSŁUGA GRUP TURYSTYCZNYCH

“GRODZKA”

OFERUJE DOMOWĄ KUCHNIĘ
ZAPEWNIAMIŁĄ I FACHOWĄ OBSŁUGĘ
GWARANTUJE NISKIE CENY

Lubań tel. 722-26-22, fax. 722-46-52, tel. 0-604-45-66-57

bańskiej 52 a także Spółdzielnia Spożywców „Pionier” (127) działająca w Rynku 218. Numer telefoniczny (59) sklep spożywczo-kolonialny Jan Strzembala, mieszczący się w Rynku, także pod 59. Z osób tzw. prywatnych telefon posiadali: Edmund Brzeziński (piekarz - 120), Michał Kaszubski (28), Józef Krasiejko (110), Tadeusz Mickiewicz (144) i Władysław Skrobot (21), choć ten ostatni (poprawnie - Skrobot) był akurat wiceburmistrzem Leśnej. Dodajmy, że wszelkich informacji telefonicznych udzielano pod numerem 178.



Po Leśnej w książce telefonicznej można było znaleźć Lignicę (tak wówczas pisano) z niezwykle skromną liczbą zaledwie 54 numerów telefonicznych. Po Lignicy następował Lubań, gdzie wśród numerów wyodrębniono na środku szpalt duże litery kolejnych haseł.

Zauważmy, że spis dotyczący Lubania znajduje się na stronach 37-38, jednak w przeliczeniu na szpalty jest ich zaledwie dwie (a więc mniej niż w Leśnej!). Możemy to wytłumaczyć jedynie gorszą infrastrukturą techniczną (zniszczona sieć telefoniczna) w następstwie wyniszczających walk o Lubań wiosną 1945 roku.

I tak: na Pocztovej 96 mieliśmy bank „Społem” (tel. 69), na Ogrodowej 10 (tel.80) - C.Z.P.W. (kto z Czytelników rozszyfruje ten skrót?). Gimnazjum (tel.61) nie miało w książce adresu.

Były za to dokładne dane obu lubańskich kawiarni: „Warszawianka” na ul. Zgorzeli(!)ckiej 23 - tel. 45, zaś kawiarnia „Record” mieściła się w Rynku nr 13, dokąd można było zadzwonić wybierając na tarczy numer 113. Z ciekawostek - na ul. Magistrackiej 11 (kto z Czytelników wie, która to ulica?) mieściła się kooperatywa „Osadnik” (tel. nr 79) zaś na Kolejowej 17 firma „Pecold” (nr tel. 55). Obie jeszcze nie połączone „przewodnie siły narodu” miały odpowiednio: 112 - PPS (ul. Tkacka 27) i 24 - PPR (ul. Mickiewicza, bez podania numeru, ale i tak większość Czytelników wie, że chodzi o słynny budynek „na górcie”). Podobnie jak Urząd Bezpieczeństwa, który podawał tylko numer telefonu - 9. Choć książka nie podaje siedziby tej instytucji (mieściła się - jak wiemy - w obecnym budynku Urzędu Gminy na ul. Dąbrowskiego) i tak każdy dobrze wiedział, gdzie może trafić. Numer 997 jeszcze wtedy nie miał obecnego zastosowania.

Odnotujemy, że Powiatowa Komenda Milicji Obywatelskiej posiadała już wówczas centralę automatyczną - nr 27, zaś komisariat miejski tylko telefon - nr 43. Telefony dotarły także do trzech posterunków - w Zarzeczcu (47), Kościanach (67) i Geilsdorfie (80). Kto dziś pamięta te nazwy?

Oczywiście, swoje numery miało Starostwo Powiatowe (i to aż 6!). Pan starosta miał „19”-tkę, jego zastępca, znany ze sprawy skarbów zamku Czocho - numer 30, zaś Referat Kultury i Sztuki, którym kierował Karol Orlicz - numer 38.

W książce jest kilka nazwisk osób prywatnych, m.in. ksiądz Lamparti (pisownia oryginalna!) - nr 3, Turno Ornowska (lek.dent.) - nr 114, Jaremkiwicz (dr. Plac Kościelny - 4) - nr 59, Wang (dr. lekarz powiat.) - nr 51. Dwukrotnie występuje por. Zacharski, choć ma ten sam numer - 64. Zjednoczenie i Dyrekcja Przemysłu Bawełnianego mieściła się na ulicy...Tomasza (świętego czy pseudonim Bieruta?) i dzwoniło tam pod nr 57 lub 58.

Widzimy, jak ciekawym świadectwem epoki jest **Pierwszy spis abonentów telefonicznych Okręgu Dolnośląskiego**”. Rejestrował on na gorąco przejaw rodzącego się na Ziemiach Zachodnich nowego bardzo pogmatwanego życia, które jednak tchnęło wielkim entuzjazmem ku nowej, jeszcze nieznannej przyszłości. Podobne czasy przelomu i budowy mamy obecnie. Ciekawe, czy za pięćdziesiąt lat obecna książka telefoniczna będzie dla mieszkańców Lubania, Leśnej i okolic równie interesująca, jak dla nas, ta z 1946 roku?

Janusz Skowroński

**ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY
ROYAL-FOTOLABOR**
Zenona Aukstulewicz
teraz na ul. Brackiej 10
tel. 721-49-93



polecamy swoje usługi! **zapraszamy!**
wykonujemy zdjęcia do paszportu, legitymacji i dowodu
osobistego (dodatkowo duże zdjęcie z ramką gratis!
czynne 8-18, soboty 9-14



COMMERCIAL UNION

Ubezpieczenia na Życie

Pragniesz zachować standard życia
po przejściu na emeryturę?

Chcesz pozbyć się obaw o los najbliższych?

Chcesz ułatwić dziecku start życiowy?

Pomoże Ci Agent Ubezpieczeniowy
Janusz Heller

59-820 Leśna, ul. Świerczewskiego 5/3
tel. (075) 72 11 738 tel. 0604 194 725

Zawieranie umów na II filar!

Ubezpiecz to co najcenniejsze...życie



COMMERCIAL UNION

Otwarty Fundusz Emerytalny
BPH CU WBK

AGENCJA WYDAWNICZA

Cinderella Books Andrzej Zasiczny

02-495 Warszawa, ul. Kolorowa 1

tel./fax (022) 668-49-34

wydawca książki

Janusza Skowrońskiego

„SKARBY III RZESZY.

TAJEMNICE ZAMKU CZOCHA”

POLECA INNE TYTUŁY

(ceny u wydawcy wraz z przesyłką pocztową)

- | | |
|---|-------|
| 1. Honor, zdrada, kaźń -
afery Polski Podziemnej 1939-1945 | 29,00 |
| 2. Fall Weiss wrzesień 1939 w niemieckiej
fotografii | 39,00 |
| 3. Ucieczka przed śmiercią | 29,00 |
| 4. Ukryci świadkowie | 24,00 |
| 5. By(i)łem w ZOMO | 29,00 |
| 6. Dyrektywa milczeć! | 19,00 |
| 7. Zagłada II Rzeczypospolitej 1945-1947 | 29,00 |
| 8. Byłem oficerem informacji WP | 24,00 |
| 9. W kręgu prowokacji | 19,00 |
| 10. Zielska, zioła, ziółka | 29,00 |

Nowa książka Henryka Piecucha

Syndrom tajnych służb.

Czas prania mózgow i łamania kości

Już sam tytuł mówi wiele i pobudza do myślenia. Czytelnicy książek Henryka Piecucha mają okazję sięgnąć po kolejną pozycję, która ukazała się nakładem Agencji Wydawniczej CB Warszawa. W swoim cyklu książkowym „Tajna historia Polski” po raz kolejny ujawnia kulisy działań służb specjalnych i ich rolę w najnowszej historii Polski. Bogato ilustrowana, wiele dokumentów. Ten związany przed laty z Lubaniem i WOP-em autor nie powiedział w dochodzeniu do prawdy historycznej ostatniego słowa (w druku jest kolejny tom - „Czas generałów”).

W grudniowym „PL” planujemy wywiad z autorem, który obchodzi w tych dniach 60-te urodziny. Zapewniamy - będzie ciekawie i nie tylko „od święta”. (js)

Już jesień

z wierszy Krzysztofa Wiktorowskiego

Już jesień

zaraz pielgrzymka po lesie się ukończy,
wiewiórka po ostatni orzeszek przyjdzie,
kwiatom do widzenia powiemy,
płótek goły pozostanie,
goła skała,
ten dąb stary, monstrum mądrości,
te brzozy,
z człowieczym natchnieniem wejdziemy,
jesień też dla nas stworzona.

Tatry jesienią

W oddali czerwień zorzy polarnej,
tutaj żółcień liści,
już wiele podeptanych,
doszczętnie zniewolonych,
brązowe łupinki tarzają się,
daleko szczyty ośnieżone,
taka kolorowa,
tatrzańska jesień

Jesień

Już gołe drzewa,
jeszcze trochę liści
to tu, to tam
i te owoce jabłoni
i krzewów przydrożnych
i ta myśl by przetrwać.

Pierwszy śnieg

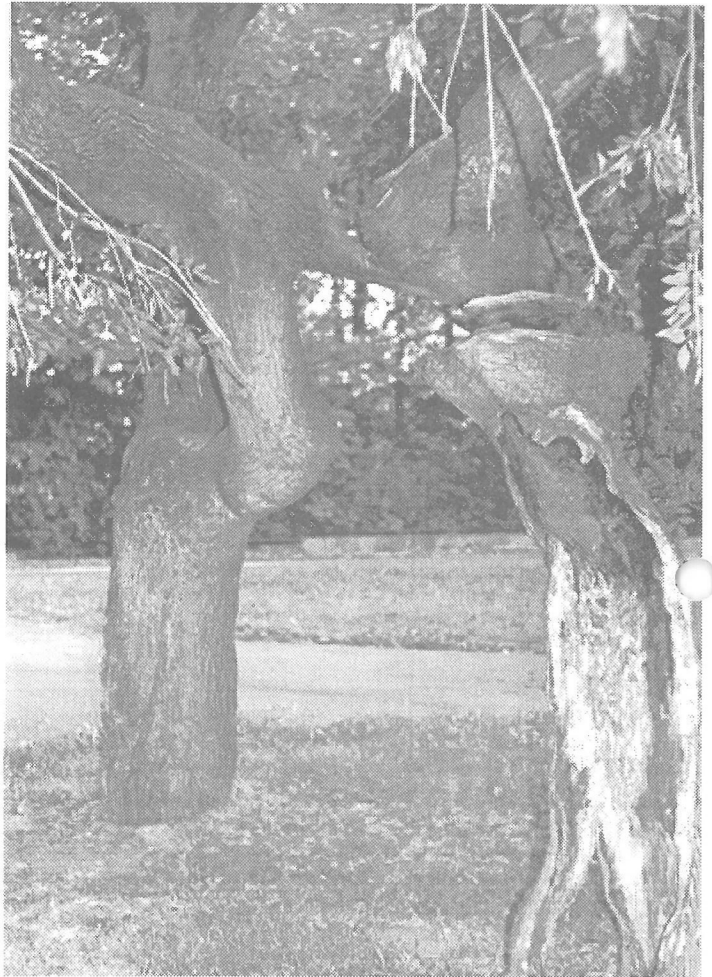
Przy wodzie źródlanej dzisiaj,
jej się przyglądam,
kocham czystą wodę,
i wpatrzonym w pierwsze paproszki śniegu,
białe, małe kropeczki, gwiazdeczki
do wody uciekam,
po kroplę,
w towarzystwie sikorek,
najwierniejsze one
w tej pierwszej sannie.

Ku zimie

Były konwalie,
były przyłaszczki,
były maki, chabry,
były lilie, piwonie,
są astry,
są chryzantemy
i znów będą krokusy,
przebiśniegi i szafirki.

Zdjęcia Czytelników

Lubańskie drzewa



Jakiś czas temu (PL nr 6-7/99) ogłosiliśmy konkurs pt. „Fotografujemy lubańskie drzewa” opisane w tekście Kazimierza Wojciechowskiego. W tym samym numerze. Miło nam donieść, że najciekawsze zdjęcia dostarczył do naszej redakcji **pan Józef Bujak z Lubania**. Jedno z nich zamieszczamy powyżej. To klon-jawor na skwerku w pobliżu Motelu „Łużyckiego”. Drzewo (366 cm w obwodzie, 225 lat), które jeszcze w 1984 roku opisywano w przewodniku jako „dorodny okaz” - dziś umiera. Pora, aby zajęły się nim właściwe służby konserwatorskie!

Naszego wnikliwego Czytelnika zapraszamy po odbiór nagrody książkowej do WDH (Centrum Komputerowe ADAX) na Tkacką.

Praca, praca!!!

Redakcja

„Przeglądu Lubańskiego”

zatrudni na dogodnych warunkach
akwizytora reklam prasowych.

Ciekawa praca - wynagrodzenie prowizyjne.
Kontakt: Lubań, Wiejski Dom Handlowy
(Centrum Komputerowe ADAX), tel. 722-25-52

APTEKA

mgr farm. Zbigniew Madurowicz
59-830 Olszyna,
ul. Wolności 24 a,
tel./fax (075) 72-12-264
zaprasza codziennie pn-pt w godz. 9-16
sobota w godz. 9-13
Apteka pełni dyżury nocne
w poniedziałki, czwartki, piątki i niedziele.

D

TŁUMACZ PRZYSIĘGŁY JĘZYKA NIEMIECKIEGO

mgr Radosław Węglowski

TŁUMACZENIA

tanio! WSZELKIEGO RODZAJU szybko!

Lubań, ul. Lwówecka 7/5

tel./fax 722-68-54

Sanktuarium Maryjne w Kaczyce na Bukowinie

Program tegorocznej, krótkiej wizyty Jana Pawła II w Rumunii nie przewidywał żadnego przystanku poza Bukaresztem. Gdyby jednak na pielgrzymim szlaku miała znaleźć się jeszcze jakaś miejscowość, to zapewne Jego Świątobliwość, duszpasterze i wierny lud katolicki, niezwykle serdeczni i gościnni nasi Rodacy z tamtejszymi góralami polskimi na czele zgodnie wskazałoby bukowińską obrosłą wiekową tradycją najświetniejszego miejsca kultu Maryjnego na Bukowinie.

Ktoś mógłby w tym miejscu zapytać, dlaczego ta zapodzielona wśród gór mizerna miejscina, a nie któraś z większych miast i ośrodków życia kulturalnego i gospodarczego? Bukowiński Polak - co zazwyczaj znaczy to samo co katolik obrządku łacińskiego - miałby prostą odpowiedź. Kaczyka dlatego, bo liche Betlejem, zasłynęło jako miejsce urodzenia Zbawiciela świata, a nie pękła i bogata Jerozolima. Wszelako są jeszcze inne ważne powody.

Kaczyka jest jedną z tych miejscowości katolickich na Bukowinie, której księgi parafialne parafii p.w. Wniebowzięcia Najświętszej Marii Panny od osiemnastego wieku notowały znaczną liczbę Polaków, którzy przybyli tam z Bochni, Wieliczki i innych stron Małopolski i dzięki swojej fachowości, przedsiębiorczości i pracowitości niewielką osadę, usytuowaną pomiędzy jeziorami solankowymi, z czego niektórzy etymolodzy wyprowadzają jej nazwę, przekształcili na przełomie XVIII i XIX w. w największy i najbardziej znany na Bukowinie ośrodek wydobywczowarzelniczy soli z prawami miejskimi. Od tamtych czasów pokazała część mieszkańców miasteczka i okolic zawsze stanowili Polacy przyrastający jak grzyby po deszczu. A ponieważ Polacy bez Pana Boga i jego kapłana katolickiego niczego poważniejszego nie zaczęli, coraz bardziej utwierdzał się od dawna obecny tutaj katolicyzm, a razem z nim przybywało krzyży przydrożnych i rozstajach no i oczywiście stanąć musiały kościoły, a w kopalni koniecznie jak w Wieliczce czy Bochni zrazu drewniana, a potem wykuta w solnej skale także piękna kaplica.

W długim ciągu duszpasterzujących od 1785 r. kapłanów na początku XX w. znaleźli się Księża Misjonarze Św. Wincentego a Paulo z Krakowa, którzy dzięki gorliwej posłudze i wielkiej pracowitości w krótkim czasie wzniesli murowany z cegiel neogotycki kościół parafialny p. w. Wniebowzięcia N.M.P., z czasem kalwarię i grocie, czyniąc z nich w przeciągu krótkiego czasu główne miejsce kultu Maryjnego w rodzaju sanktuarium Jasnogórskiego, a z Kaczy-

ki niby małą bukowińską Częstochową - cel mnogich pielgrzymek, nabożeństw okazałych,



Obraz Cudownej Matki Boskiej w Kaczyce.

obrzędów odpustowych trwających aż trzy dni.

Wskutek ostatniej wojny i półwiekowych nierządów komunistycznych pozycja Kościoła Katolickiego i kaczyckiego sanktuarium mocno ucierpiała, m.in. wskutek przepołowienia Bukowiny, przyłączenia jej północnej części do sowieckiej Ukrainy i związanego z tym odpływu większości Polaków i wszystkich Niemców - katolików. Zabrakło również księży misjonarzy z Krakowa.

Dopiero po 1989 r., zaledwie od kilku lat Kościół Katolicki zaczął opatrywać głębokie rany zadane w epoce minionej. Od niedawna również sanktuarium Maryjne w Kaczyce zaczęło odżywać i jak za najlepszych czasów przyjmuje różnorodnych chrześcijańskich pątników, także z północnej Bukowiny i z Polski. Sanktuarium podniesiono do rangi diecezjalnego i narodowego miejsca kultu Maryjnego.

I w tym roku w dniach 13-15 sierpnia na drogach wiodących ku temu miejscu pojawili się pątnicy, procesje z różnych stron podążający na wielkie bukowińskie święto. W Kaczyce zrobiło się tłoczno, ale najbardziej ciasno było w świątyni Wniebowzięcia NMP i wokół niej, skąd po jasnych promieniach złocistego słońca w zenicie na idealnie lazorowym błękitie bezchmurnego nieba przez pośrednictwo Najświętszej Marii Panny popłynęły prędkością myśli najgorętsze modły zanoszone do Stwórcy wszech rzeczy. A pośród tych westchnień znalazły się słowa i melodie tylko tam śpiewane i jakiś ciągle powracający refren „Królów Bukowińska, błogosław polski lud!” Trzeba

Bukowińczyk
dodatek redagowany przy współpracy
z Fundacją Bukowińską
„Bratnia Pomoc” w Lubaniu

nr 25
listopad 99

wiedzieć, że temu polskiemu ludowi marzyło się zaprowadzić umiłowanego Ojca Świętego przed oblicze „Królowy Bukowińskiej”, a gdy to się okazało niemożliwe, pospieszył do Bukaresztu, gdzie przekazał Jego Świątobliwości kopię słynącego łaskami obrazu, o czym doniesiono w „Polonusie” wydawanym w Suczawie przez Związek Polaków w Rumunii „Dom Polski”, którego piąty numer z maja b.r. w większej części poświęcono wizycie Ojca Świętego w Bukareszcie. **Jan Bujak**

Święta Anno

Patronko Kościoła w Baniłowie u Czeremoszu,
W mojej rodzinnej miejscowości na Bukowinie.
Patronko moja.

Ochrzczona Twoim Imieniem,
Patrzyłam na Ciebie oczyma dziecka,
Jak na piękny obrazek.

Patrzyłam na Ciebie oczyma uczennicy,
jak na nauczycielkę.

U Twoich stóp Matka Boska czerpała wiedzę
z otwartej księgi na Twoich kolanach.

Przed Twoim obrazem kłękałam,
Do pierwszej Komunii Świętej.

Patrzyłam na Ciebie oczyma panienki.

Czy stanę przed Tobą na ślubnym kobiercu?
Nie było mi dane.

Piękną miałaś córeczkę.

Czy ja też kiedyś będę matką?

Pytałam w myślach swojej przyszłości.

Wszystkie uroczystości kościelne

Przeżywałam w Twojej obecności.

Przed Tobą święciłam palmę,

Babki, jajka i pisanki na Wielkanoc.

A miałam zawsze nowe buciki na tę okazję.

Przyjście do kościoła było spotkaniem z Tobą.

Patrzyłaś na nas z obrazu nad ołtarzem

I nie tylko w baniłowskim kościele.

W naszym powiecie Stróżyńcu,

Też miałaś swoją Świątynię,

Lud czcił Cię w wybranym dniu,

Każdego roku, 26 lipca.

Najpiękniejszy czas w przyrodzie,

Falujące łany dojrzewających zbóż,

Rozkwitnięte kwiaty najliczniejszych gatunków,

Goście zjeżdżali się z okolic,

Na modlitwę przed Twym wizerunkiem.

Na spotkanie z rodziną i przyjaciółmi,

Na radosne świętowanie odpustowe,

Burza drugiej wojny światowej,

Przeszła przez nasz Kraj,

Rozproszyła nas po świecie,

Świątynię zli ludzie zburzyli,

Musieliśmy opuścić te ziemie,

Swój dom, swój Kościół,

Gdzie patronowałaś,

Nigdy nie było powrotów,

Coś zostało z tamtych lat,

Oprócz wspomnień?

Aluminiowy medalik z Twoim wizerunkiem,

z napisem S-TA ANNA ET S-TA MARIA,

O R H P R O N O B I S !

Znalazłam go po śmierci Kochanej Cioci, też Anny.

Teraz jest moim talizmanem,

Święta Anno, moja Patronko,

Módl się za nami wszystkimi,

I za mnie Annę, noszącą Twoje Imię,

Święta Anno.

Anna Danilewicz

TELEWIZJA KABLOWA KOMSAT

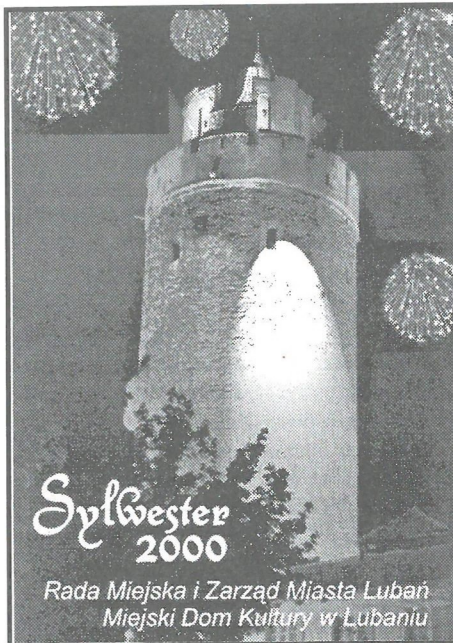
59-800 Lubań, ul. Wiejska 4
tel./fax. 722-44-30 lub 722-33-86

wykonuje usługi w zakresie:

- videofilmowania wesel,
studniówek, uroczystości rodzinnych
- reklamy filmowe dla przedsiębiorstw,
hurtowni i sklepów

Emitujemy również reklamy w video-tekście
oraz filmy wykonane przez inne agencje reklamowe.

Jesteśmy przedstawicielem Canal+



A to zagadka?!

Jeśli rajcy i burmistrz, tudzież kultura lubańska wypuściła kartki Sylwester 2000, to my się pytamy, kiedyż to będzie?

Rachujemy, rachujemy i nijak nam się nie zgadza, bo nikt z nas nie pamięta, by bawił się na Sylwestra '99 a coś dopiero 2000.

Owszem, po najbliższym Sylwestrze nadejdzie Nowy Rok 2000, który jak dobrze pójdzie to zakończymy Sylwestrem - no właśnie - chyba 2000 ?!

Więc władzo - póki co - schowajcie te kartki na rok albo...zmieńcie nadwornego plastyka!

Ktoś się nie nudził, tylko lenił...

chciałoby się rzec, po przeczytaniu u konkurencji pochwalnego tekstu, że w lubańskiej SP 2 pojawiła się nowa gazetka szkolna. Nam jednak nic do śmiechu, bo - zobaczcie sami - Platerówka bezbłędnie wymyśliła taki tytuł znacznie wcześniej! I co ?

Moral z tego płynie taki i dla nas nauka, że dziś zerznąć znany tytuł to jest żadna sztuka! Więc uczniowie z „dwójki” w piersi się uderzcie i tych z Platerówki przeprosić pobieźcie !



PPHU POLIGRAFIA

Izabela Bosiak
59-800 LUBAŃ,
UL. TKACKA 7

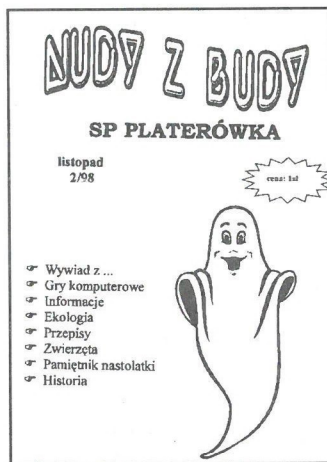
TEL. (075) 722-46-52

OFERUJE:

pieczątki, pieczątki ekspres (1h),
ksero, ksero kolor,
wizytówki, oprawa dokumentów,
druk offsetowy format A3 (plakaty, foldery),
laminowanie, bindowanie, introligatorstwo,
druki akcydensowe,
akcesoria podatkowa,
artykuły szkolne i biurowe oraz inne.

KSERO - KOLOR (pełna opcja)

ZAPRASZAMY



- ☞ Wywiad z ...
- ☞ Gry komputerowe
- ☞ Informacje
- ☞ Ekologia
- ☞ Przepisy
- ☞ Zwierzęta
- ☞ Pamiętnik nastolatki
- ☞ Historia

PRZEGLĄD arka LUBAŃSKA

Dziś o ulicach

a właściwie o takiej jednej w Lubaniu, czyli o Fabrycznej. Policjo! Zrób coś, aby pod gimnazjum zakazać parkowania przynajmniej po jednej stronie! Belfry parkują po obu tak, że przejechać nie idzie, bo za wąsko. A jeżdżą tamtędy i śmieciarki, i sprzęt na budowę...

Sto metrów dalej

na tejsze samej Fabrycznej jest taki odcinek drogi, że strach się nie bać! Ciemno, krzaki wokół i żadnej latarni! Ponoć jesteśmy najlepiej oświetleni w Polsce, więc może tak oświecić i ten kawałek w drodze ze szkoły wieczorową porą?!

Jak stanicie

w okolicach fontanny przy ratuszu i spojrzycie na tret, czyli naszą sprywatyzowaną zabudowę w rynku, to ujrzyjecie, jak „ucieka” mur narożnego budynku, tego naprzeciw baru. Po kielichu go stawiali, czy co?

Zauważyliśmy ostatnimi czasy,

że najwięcej centymetrów kwadratowych u konkurencji „na łamach” zajmuje wiceburmistrz z SLD. Fotografuje się ze wszystkimi i wszystkim, nawet z kawałkiem po pomniku Wilusia. Ciekawe, czy historia też wyniesie go na piedestał?

Brawo Leśna

za światła na moście! Kwisa dołem płynie, pstrągi też pływają a bryki grzecznie stoją! Tylko kto wymyślił „obwodnicę” koło szkoły, ostro przechodzącą w Morcinka i po staremu obok „Dolwisu”. Ni z gruchy to, ni z pietruchy...ta robota.

Gotuje się

w Platerówce. Lud się wnerwił, no i mamy referendum tam 12 grudnia! Kto tym razem popie się „akcjami specjalnymi” w Platerówce? Głównie tak Piecuch się dowiedział, ale miałby o tym napisać!!! Oj, śmierdząca to sprawa, śmierdząca...

KOMUNIKAT

ORGANIZACJE SPOŁECZNE I CHARYTATYWNE,
ŚWIECKIE I KOŚCIELNE

NIOSĄCE POMOC DZIECIOM LUBANIA

Jeśli jesteście zainteresowane konkretną, wymierną pomocą dla swoich podopiecznych w okresie świąt, prosimy o pilny kontakt z naszą redakcją!

PRZEGLĄD LUBAŃSKI

POWIATOWY
MIESIĘCZNIK LOKALNY

UKAZUJE SIĘ OD STYCZNIA 1992

NAGRODA I STOPNIA

W OGÓLNOPOLSKIM KONKURSIE IDEE DLA PRASY LOKALNEJ - WARSZAWA 1994

Wydawca: „LOG-INFO” - Usługowy Zakład Informatyki. Adres wydawcy i redakcji: 59-800 Luban, ul. Warneńczyka 4 tel./fax (075)722-67-00. Redaguje zespół: Janusz Skowroński (redaktor naczelny), Zbigniew Madurowicz, współpraca: Leszek Adamczewski (Poznań), Jan Bujak (Kraków), Henryk Rogacki, Paweł Rudkowski, Marian Świeży, Krzysztof Wiktorowski (Kielce), Kazimierz Wojciechowski, Eugeniusz Zawistowski, Henryk Żyliński (London, Kanada). Wpisywanie tekstów, skład i skanowanie - własne oraz „LOG-PRESS” OFICyna WYDAWNICZA Elżbieta Skowrońska 59-800 Luban, ul. Warneńczyka 4, tel. (075)722-67-00.

Druk: TYPOSCRIPT Wrocław, ul. Wojszycka 15.

Przyjmowanie materiałów i reklam: LOG-INFO Centrum Komputerowe, Wiejski Dom Handlowy, Luban, ul. Tkacka 4 tel. 722-25-52, codziennie w godz. 9-18, w soboty 9-14. Tu do nabycia numery archiwalne.

Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada i rezerwuje sobie prawo do skracania materiałów nie zamówionych. Zdjęcia wykonano dzięki uprzejmości Zakładu Fotograficznego ROYAL-fotolabor w Lubaniu, ul. Bracka 10.

Adres internetowy: www.polska.lex.pl/prasa/Przeglad-Lubanski e-mail: Przeglad.Lubanski@polska.lex.pl